Joanna Roś
Uniwersytet Warszawski

Jak tylko wyszliśmy z portu... analiza porównawcza *Arcymorza* Jana Parandowskiego i *Morza z bliska (dziennika pokładowego)* Alberta Camusa

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza porównawcza tego, w jaki sposób Albert Camus w *Dzienniku pokładowym (Morzu z bliska)* i Jan Parandowski w *Arcymorzu* opisują morze, oddając hołd i podziw temu żywiołowi, rozumianemu jako symbol tajemnicy i pamięci. Autorka dowodzi, że chociaż u Jana Parandowskiego występuje więcej wzmianek związanych ściśle z Grecją i mitologią, dla Alberta Camusa sama podróż morska urasta do rangi mitu.

Słowa kluczowe: analiza porównawcza, esej, Albert Camus, Jan Parandowski, symbol, morze, Grecja, mitologia

As soon as we left the port... comparative analysis of *Arcymorze* by Jan Parandowski and *The Sea Closy By'* by Albert Camus

Abstract

The purpose of this article is a comparative analysis of how Albert Camus in his essay *The sea close by* and Jan Parandowski in his essay *Arcymorze* describe the sea, expressing in their descriptions of homage and admiration for this element, understood as a symbol of mystery and memory. The author argues that although in essay of Jan Parandowski there are more references related closely with Greece and mythology, for Albert Camus the sea journey grows to the level of myth.

Keywords: comparative analysis, essay, Albert Camus, Jan Parandowski, symbol, sea, Greece, mythology

Wprowadzenie

W naturze eseisty, którą odnaleźć możemy zarówno u francusko-algierskiego pisarza Alberta Camusa, jak i polskiego twórcy Jana Parandowskiego, tkwi pewna nieodzowna powściągliwość. I chociaż błędem byłoby sądzić, że spod pióra autora wychodzą jedynie krótkie formy, bo znamy wiele przykładów dowodzących czegoś wręcz przeciwnego (grube książki w historii eseju nie należą wcale do rzadkości), wydaje się, że ich twórca jest istotą niecierpliwą, korci go wiele tematów, niechętnie poświęca całe życie jednej sprawie czy też jednej postaci, choćby i najwybitniejszej. Wcześniej czy później staje też przed dylematem: tworzyć większe całości czy poprzestawać na „olśniewających drobiazgach". Obszerniejsze pozycje wymagają pilności i stałości, chociaż zwykle tylko one zapewniają czytelniczy sukces i miejsce w historii literatury. Pisanie drobiazgów jest natomiast przyjemniejsze. Zdarza się, choć raczej rzadko, że oba te dążenia udaje się jakoś pogodzić i fragmenty układają się w doskonałą i niezapomnianą konstrukcję – tak jak w *przypadku Morza z bliska (dziennika pokładowego)* A. Camusa, zawartego w zbiorze *Lato*, i *Arcymorza* J. Parandowskiego, umieszczonego w zbiorze *Dwie wiosny*.

Oba te dzieła, oprócz przypadkowego podobieństwa nazwy zbiorów, w których się ukazały, łączy nieprzypadkowe podobieństwo samych ich tytułów – są opisami wrażeń z pobytu na morzu, relacjami z morskich podróży.

Celem artykułu jest analiza porównawcza tego, w jaki sposób obaj pisarze opisują w nich morze, oddając hołd i podziw temu żywiołowi rozumianemu jako symbol tajemnicy i pamięci. Dodatkowym uzasadnieniem tego artykułu niech będzie fakt, że chociaż dorobek pisarzy, szczególnie w przypadku J. Parandowskiego, wydaje się ogromny, a w przypadku A. Camusa różnorodny, to tylko niewielka część ich spuścizny literackiej funkcjonuje do dziś w obiegu czytelniczym. Jeśli chodzi o Polaka, trwa on w pamięci uczniów i nauczycieli głównie poprzez swoją *Mitologię*. Oczywiście nie ma w tym nic niewłaściwego, w końcu pomyślana została jako książka edukacyjna dla młodzieży. Natomiast coraz skromniejsze miejsce

w historii polskiej prozy zajmują takie jego dzieła, jak *Dwie wiosny* czy *Eros na Olimpie*[1]. Nie da się też ukryć, że Camus w świadomości czytelników kojarzony jest wyłącznie z *Dżumą* i ewentualnie *Mitem Syzyfa*, które można odnaleźć w kanonie lektur szkolnych, natomiast jego zbiory esejów, jak choćby *Zaślubiny* czy *Lato*, nie są w Polsce powszechnie znane i – mimo że zawarł w nich wiele znamiennych dla swojej twórczości przemyśleń – to w polskiej recepcji pozostają pozycją marginalną. Tymczasem trzeba podkreślić, że na łamach *Dwóch wiosen*, skąd pochodzi *Arcymorze*, oraz na stronach *Lata* kończącego się *Morzem z bliska (dziennikiem pokładowym)* wspominani pisarze odsłaniają swoje bardzo głębokie myśli i dzielą się nimi w postaci wspomnień z odwiedzanych miejsc i opisów pejzaży. Nie uważam, aby dzieła te się zestarzały, lecz że ich miejsce zajęły inne pozycje, modne, głośniejsze, lepiej reklamowane[2], a te wymagają przypomnienia w dokonanym przeze mnie zestawieniu, także dlatego, że obaj twórcy dzielili ze sobą szacunek do tajemnicy natury, umiłowanie jej kontemplacji, wykazując ogromne podobieństwo w próbach opisu jej oddziaływania na człowieka.

Na pokładzie

We wstępie do *Dwóch wiosen*, zamieszczonych w wydaniu *Dzieł wybranych* z 1955 roku, J. Parandowski pisze: „Są to dzieje dwóch wiosen – jednej z roku 1925, przeżytej w Grecji"[3], której pochodną jest *Arcymorze*. Podróż ta dla pisarza, miała głębokie znaczenie i – jak sądził – dała mu o wiele więcej niż tylko szereg obrazów. Nie myślał z początku, że wspomnienia z niej przywiezione zostaną zapisane – nie prowadził dziennika z podróży ani nawet nie utrwalał swoich wrażeń w formie choćby krótkich, notatek. Opisując trudności wynikające z odtworzenia przeżyć, kiedy już kształtował się z autorze zamysł książki, J. Parandowski podsumowuje: „Lecz wspomnienie nie umie być wiernym dziejopisem. Odsuwając je zaś na pewną odległość, pozwoliłem wygasnąć wszystkim sprawom przypad-

[1] O eseistycznych dziełach Parandowskiego pisze T.J. Żółciński, zob. *Od antyku do współczesności (O eseistyce Jana Parandowskiego)*, „Więź" 1966, nr 4.

[2] Por. J. Tomkowski, *Szept Mointaigne'a. O eseistyce Jana Parandowskiego*, „Nauka", 2013, nr 3, s. 7.

[3] J. Parandowski, *Arcymorze*, [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1955, s. 353.

kowym, drobnym okolicznościom i nikłym zdarzeniom, które i tak nie miały prawa wyjść poza swój moment w kalendarzu podróży. Pozostały więc chwile najbardziej radosne, najgłębiej wzruszające, i dlatego zdania tak często lecą jak na skrzydłach westchnienia”[4]. Natomiast esej A. Camusa jest pozorną relacją z morskiej podróży statkiem wokół Nowego Świata – w rzeczywistości zaś *Morze z bliska* powstawało stopniowo, inspirowane licznymi odbytymi podróżami, a wzbogacone wyobraźnią autora. Po raz pierwszy ta forma opublikowana została w 1954 roku, sześć lat przed śmiercią autora, ale krótkie notatki z *Morza* zostały napisane już w październiku 1949 roku[5]. Wtedy też A. Camus, chcąc się oderwać od paryskiego środowiska, przyjął z departamentu wymiany kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych propozycję tournée po Ameryce Południowej, gdzie wygłosił liczne prelekcje na temat kryzysu duchowego współczesnego świata – ostatecznie do Brazylii udał się na pokładzie statku „Campana”[6]. *Dzienniki z podróży* A. Camusa, obok relacji z podróży do Ameryki Północnej w 1946 roku, zawierają obszerne zapiski z tej właśnie wyprawy[7].

Pierwszym wyznacznikiem geograficznym pozwalającym nam odtworzyć trasę podróży J. Parandowskiego jest Konstantynopol, a konkretnie jego wybrzeże, które „rozwijało się wstęgą, gdzie ścisłym haftem biegły domy, meczety, magazyny”[8]. Okręt płynął przez Morze Marmara, mając po jednej stronie Azję, po drugiej Europę. Pisarz opisuje ogrody i pałace widoczne na brzegach. Następnie statek wypływa na Morze Egejskie, aby dotrzeć do Salaminy[9]. A. Camus z kolei na początku wspomina Słupy Herkulesa, a następnie Przylądek Horn i Przylądek Dobrej Nadziei, gdzie „południki łączą się z równoleżnikami. Pacyfik pije południk”[10]. Zaraz potem statek, którym płynie, bierze kurs na Vancouver i zmierza powoli w stronę mórz południowych. Potem zbacza o kilka kabli i przepływa obok Wyspy Wielkanocnej i Hebryd[11]. Na środku Atlantyku ugina się pod

[4] Ibidem.
[5] A. Camus, *Lirical and critical essay*, ed. P. Thody, New York 1970, s. 108.
[6] Por. O. Todd, *Albert Camus. Biografia*, Warszawa 2009, s. 503–505.
[7] Zob. A. Camus, *Dzienniki z podróży*, przeł. A. Machowska, Kraków 2004.
[8] J. Parandowski, op. cit., s. 354.
[9] Por. ibidem, s. 354–356.
[10] A. Camus, *Morze z bliska (dziennik pokładowy)*, [w:] *Zaślubiny, Lato*, przeł. M. Leśniewska, Kraków 1981, s. 122.
[11] Por. ibidem.

naporem dzikich wichrów, dmących bez przerwy od bieguna do bieguna. Kolejno mija argentyńskie brzegi, aby natknąć się w końcu na kry lodowe Ziemi Ognistej, całymi godzinami uderzające w statek, i powrócić wzdłuż chilijskiego wybrzeża, przez Wyspy Kergulena i Ocean Indyjski do bulwaru Morza Czerwonego[12].

Relacje z podróży obydwu pisarzy rozpoczynają się od wejścia na pokład. J. Parandowski pisze: „W południe wszedłem na pokład »Semiramis«. Ostatni pasażerowie biegli bez tchu, zziajani, potykając się o rozstawione paki, kufry i wózki tragarzy. Na szczycie mostku łączącego okręt z portem stał policjant turecki. Przeglądał papiery podróżnych i nie odpowiadał na pytania. Z komina szły kłęby dymu. Parowiec drżał wstrząsany hamowaną pracą maszyny[13]. U A. Camusa czytamy; „Bose stopy marynarzy bębnią lekko po pokładzie. Odpływamy o świcie"[14]. Ważny jest szczególnie sam moment wyruszenia. J. Parandowski notuje: „Na koniec, nasyciwszy się ludźmi i bagażami, [statek] schował ramię dźwigaru, wciągnął mostek, szarpnął cumy przytrzymujące go do ziemi – i ruszył. Wielka biała chmura sunęła przed nim, jakby go odprowadzała na pełne morze"[15], podczas gdy w *Morzu z bliska* „krótki, mocny wiatr zaczął potężnie szczotkować morze, woda marszczyła się w małe fale bez piany"[16].

Dla polskiego, jak i francuskiego eseisty to noc jest porą, która utwierdza wzruszenie. Wieczór na statku pozwala stanąć twarzą w twarz z tęsknotą, która kazała im na niego wsiąść. „W nocy wyroiły się gwiazdy i Wielka Niedźwiedzica zawisła jak metr zwinięty, zbyt wielki do odmierzania ziemskich przestrzeni. Wśród fal mieniło się odbicie księżyca splotami bajecznego węża. Woda miała barwę oksydowanego srebra. Zszedłem do kabiny, ale nie mogłem zasnąć ze wzruszenia"[17]. A. Camus równie lirycznie i poetycko opisuje zapadanie nocy nad statkiem na morzu: „Noc nie spada na morze, przeciwnie: wznosi się ku blademu jeszcze niebu z głębi wód, czerniejących stopniowo od gęstego popiołu zatopionego już słońca. Przez krótką chwilę Wenus trwa samotnie nad czarną tonią. Wystarczy zamknąć oczy, otworzyć je – a już gwiazdy się mrowią wśród ciekłej nocy. Wze-

[12] Por. ibidem, s. 125–128.
[13] J. Parandowski, op. cit., s. 354.
[14] A. Camus, *Morze z bliska*..., s. 121.
[15] J. Parandowski, op. cit., s. 353.
[16] A. Camus, *Morze z bliska*..., s. 121.
[17] J. Parandowski, op. cit., s. 355.

szedł księżyc. Najpierw słabo oświetla powierzchnię wód, potem wznosi się jeszcze, pisze na giętkiej wodzie. Wreszcie w zenicie oświetla spory korytarz morski, bujną mleczną rzekę, która wraz z ruchem statku spływa ku nam, niewyczerpanie, w mrokach oceanu”[18]. I jeszcze: „zabawny księżyc astralny, trochę okrojony, towarzyszy nam przez wiele nocy, potem szybko ześlizguje się z nieba w wodę, która go połyka”[19].

Dla obu pisarzy rejs wiąże się z uniesieniem, które trudno wyrazić słowem. Jest obcowaniem z przestrzenią, wywołującym nie tylko poczucie spokoju, ale także utrzymuje i metaforyzuje ją. Trudno się oprzeć wrażeniu, że podmiot liryczny *Morza z bliska* jest całkowicie pochłonięty przez bezmiar oceanu, dzięki niemu zanurzony w refleksji na temat własnego losu, a nawet ostatecznego sensu życia. Szczególnie gdy nad wodę nadchodzi wieczór, a ta i tak już spokojna ucisza się jeszcze bardziej i pozostaje „już tylko przestrzeń otwarta dla nieruchomej podróży”[20], a życie wydaje mu się czymś innym niż dotychczas, wydaje się oporne tak wobec wspomnienia, jak i zapomnienia[21]. Zadaje sobie pytanie, po co właściwie ma gdzieś dążyć, po co po odbytej podróży wracać tam, skąd wyruszył. Nie są to pytania rozszalałej jaźni. To wyraz swoistego podporządkowania się przygodzie, oddania prądowi, którym unosi morze, obojętności wobec wszystkiego, co zostało na lądzie. Morze uspokaja jego myśli. „Jesteśmy zaspokojeni, jakieś nieme szaleństwo usypia nas nieodparcie. Tak oto przychodzi dzień, który spełnia wszystko, wtedy trzeba dać się unieść prądowi, jak czynili ci, co płynęli aż do wyczerpania. Spełnić – co? Zawsze taiłem się i taję przed samym sobą. O gorzkie łoże, królewska łożnico, korona jest w głębi wód!”[22]. Podobne uniesienie i tęsknota za nurzaniem się w świecie, a zarazem ucieczką od niego, spotyka na morzu autora *Arcymorza*, który, jak wyznaje, żadnej podróży nie zaczynał w podobnym stanie ducha. „Nawet owa pierwsza, jeszcze dziecinna wyprawa na południe, w poszukiwaniu morza, które ciągnęło ku sobie moje robinsonowskie tęsknoty, nawet to pierwsze zalęknione obcowanie z wielką nieznajomą przestrzenią, otwierającą się po obu stronach pociągu, nie przejawiało

[18] A. Camus, *Morze z bliska*..., s. 123.
[19] Ibidem, s. 125.
[20] Ibidem, s. 128–129.
[21] Por. ibidem, s. 124
[22] Ibidem, s. 126

się takim drżeniem”[23]. Dopiero teraz, podczas tej wyprawy spełniało się wszystko to, co przez lata wydawało mu się dalekie, niewykonalne. Spadło na niego uczucie przypominające nostalgię – nie tylko zwyczajne pragnienie wyrwania się z własnego kraju, ale tęsknota za powrotem do rzeczy, „do których oko i serce przywykło”[24]. Różnica polega na tym, że J. Parandowski na morzu czuje się „wypełniony Grecją, jej historią, sztuką, myślą[25]” i doświadcza chwil, w których „składnia języka greckiego rozrasta się w [jego] mózgu do potęgi jedynie możliwego wyrażania uczuć”[26]. Oddaje cześć morzu, gdyż to ono „widziało narodziny Apollona i Afrodyty”[27], a dopiero potem, dlatego że przypomina mu czaszę, wyciętą w olbrzymim bloku szafiru, z której można pić bez końca ciszę i spokój. Nie sprawia to jednak, że podróżującemu nie przypada w udziale to, co A. Camusowi – pragnienie poddania się przygodzie, uczucie błogości, spełnienia i zespolenia ze światem. Obserwuje, w jaki sposób płuca „chłoną świetlisty eter”[28], unoszący się nad wodą, jak światło odbijające się w falach zabija wszystkie jego nawet najmniejsze myśli, oczyszcza sobą i zmienia i tak już nikłą rzeczywistość, zatapiając ją w ogromie jasnego widnokręgu. Spostrzega, że jego dusza, która podczas rejsu zawieszona jest „wśród błękitnych przestworów”[29], doświadcza niewysłowionej przyjemności. Czuje się tak, jakby „płynął na łodzi bez wioseł, żaglu ani steru, pod gwiazdą dobrej nadziei, prowadzony niewidzialną ręką”[30].

Morze jest u niego ważne i warte hołdu, ponieważ wiedzie do brzegów Grecji, a dla A. Camusa jest wartością samą w sobie i jeśli już zasługuje na pochwałę ze względu na to, do czego odsyła, to będzie tym sam człowiek zachwycony jego pięknem.

Obaj twórcy wplatają w swoje eseje wątki mitologiczne. Autor *Mitu Syzyfa* podkreśla ten moment podróży, kiedy statek mija Słupy Herkulesa i cypel, gdzie skonał Anteusz[31]. J. Parandowski dokładnie przygląda się przestrzeni – opisuje, jak w prawiekach Azja i Europa tworzyły w tym

[23] J. Parandowski, op. cit., s. 355.
[24] Ibidem.
[25] Ibidem.
[26] Ibidem.
[27] Ibidem.
[28] Ibidem.
[29] Ibidem.
[30] Ibidem.
[31] A. Camus, *Morze z bliska*..., s. 122.

miejscu wspólny ląd, aby w końcu się rozpaść i utworzyć wyspy, odebrać morzu pustkę. To ta „wierna obecność kawałów ziemi […] błogosławiła pierwszym łodziom, co wiozły modlitwę grecką ku nowym ołtarzom”[32]. I morze również jest błogosławione, ponieważ to na nim rozścielane są wyspy, wśród których działy się liczne legendy o wyprawach i powrotach, na których przychodzili na świat bohaterowie. I chociaż, jak zauważa autor, dzisiaj sprawiają one wrażenie ogromnej pustki wśród radosnego, niezmiennego morza, trzeba pamiętać, że w starożytności ten obumarły po wiekach archipelag żył bujnie: „Miasta i wsie swobodnie kąpały się w morzu, a na wzgórzach i przylądkach stały świątynie, kaplice i ołtarze […] Na złotej lutni przepłynęła tędy głowa Orfeusza i dążąc do Lesbos śpiewała przez całą drogę, Delos pachniała kadzidłem swoich świątyń. Naksos, wycięta w kształt winnego liścia, widziała ślub Dionizosa z Adriadną”[33]. Nawet krańce widnokręgu i ich fiołkowa barwa są takie, jak miał je widzieć Homer[34]. Dla J. Parandowskiego, w przeciwieństwie do A. Camusa, morze przede wszystkim pozwala zbliżyć się do świata, w którym mity i historia odbiły piętno na każdym elemencie, przypominając o cudzie, który niegdyś się wydarzył – starożytnej Grecji.

Uwagę pisarzy przykuwają również zwierzęta, które pojawiają się podczas rejsu i ubarwiają podróż. J. Parandowski zauważa delfiny. „Było ich kilkanaście. W szybkich jak myśl obrotach wywijały koziołki, prężąc grzbiety i bijąc płetwami”. Zwraca na nie uwagę, ponieważ są pradawnymi, opiekuńczymi zwierzętami mórz greckich – „rumakami srebrnonogich nereid”[35]. Ten widok przypomina mu, jak na jednej z waz greckich zobaczył okręt otoczony delfinami, z Dionizosem na pokładzie, który zamiast masztów i żagli miał potężną winorośl rzucającą cień. Ta łódź, o której Parandowski pisze, że nie była przez nikogo wprawiana w ruch i musiała płynąć siłą własnej duszy, każe mu się domyślać, że i on płynie w tym samym kierunku co Dionizos – „szlakiem bajki Egejskiego Morza”[36]. A. Camus opisuje mewy, które lecą za statkiem, bez widocznego wysiłku, prawie nie bijąc skrzydłami. Podziwia ich piękne, prostolinijne żeglowanie, ledwo opierające się bryzie. Zachwyca się fajerwerkami ich białych skrzy-

[32] J. Parandowski, op. cit., s. 356.
[33] Ibidem.
[34] Por. ibidem, s. 355.
[35] Ibidem.
[36] Ibidem.

deł na tle fali, ich szaleńczym wirowaniem we wszystkie strony. Zauważa też, w oddali, mijające statek stado jeleni przybyłych z odległych lądów, dążących na północ, któremu towarzyszą barwne ptaki, odpoczywające od czasu do czasu w rozgałęzieniach jelenich rogów[37].

Ostatnim wątkiem esejów, tak podobnym u obydwu twórców, jest okrzyk czy też powitanie. „Na morze! Na morze!" – tak mieli wołać chłopcy w książce z dzieciństwa A. Camusa, z której zapomniał wszystko oprócz tego wołania[38]. Ale to niejedyne okrzyki w *Morzu z bliska*. Kilka stron wcześniej czytamy: „Po południu mijamy się ze statkiem wracającym ku miastom. Pozdrowienie wymienione przez nasze syreny, trzy okrzyki przedhistorycznych zwierząt, sygnały pasażerów zagubionych na morzu i zaalarmowanych obecnością innych ludzi, stopniowo rosnąca odległość między dwoma statkami, wreszcie rozstanie na nieżyczliwej wodzie, to wszystko, a serce się ściska. Uparci szaleńcy, uczepieni desek, rzuceni na grzywę olbrzymich oceanów w pościgu za nieznanymi wyspami – który z ludzi miłujących samotność i morze oprze się miłości do was?"[39]. J. Parandowski z kolei kończy swój utwór takimi słowami: „Błogosławiona magia sławy! Oto naprzeciw rufy okrętu wysuwa się garbaty grzbiet wyspy, jakich już tyle i tak podobnych przeminęło po drodze, gdy wtem z pokładu rzuca się w te stronę czyjś krzyk: – Salamina! – i brzmi jak rycerskie powitanie"[40].

Podsumowanie

Oba eseje, *Morze z bliska* i *Arcymorze*, są napisane językiem niezwykle poetyckim – emocjonalne przywiązanie autorów do opisywanych wydarzeń i wrażeń daje się odczuć w każdym słowie, chociaż zdecydowanie więcej w nich tych prób zapisania nastroju, chwili niż treści. Nie sądzę, aby prace te miały w zamyśle ich autorów cel inny niż potrzeba spisania przemyśleń, uchwycenia swojego stanu ducha w obliczu tego, co przynosi morze – to znaczy w przypadku A. Camusa – odpowiedź na ważne egzystencjalne pytania, a w przypadku J. Parandowicza – Grecję. Te eseje

[37] Por. A. Camus, *Morze z bliska*..., s. 126.
[38] Ibidem, s. 128.
[39] Ibidem, s. 124.
[40] J. Parandowski, op. cit., s. 356.

to zapis obserwacji, a nie historii, mistrzowsko zarysowany szlak myśli. Nie możemy zapominać, że *Parandowski traktował pisanie z niebywałym pietyzmem, podchodząc „do kunsztu układania słów w zrozumiałe, proste i zarazem urodziwe zdania ze swadą alchemika nie tylko polskiej mowy"*[41]. Wykształcony na klasycznej literaturze był wytrawnym stylistą[42]. A. Camus w *Morzu z bliska* posługuje się wręcz prozą poetycką, a z jego eseju przenika nieograniczona wyobraźnia, jak też wreszcie rozmaitość wariantów interpretacyjnych tej lektury.

Uważam, że posługując się metaforą – zarówno dla polskiego, jak i francuskiego pisarza – morze jest tajemnicą, która zbliża ludzi do Bogów. Co miałoby to znaczyć? Samo *Morze z bliska* określić można mianem rozszerzonej metafory. A. Camus opisuje podróż morską, która jest tłem dla snucia refleksji na temat sensu życia nie tylko bohatera, ale wręcz wszelkiego istnienia. Spotkanie z Bogiem dla ateisty A. Camusa to inaczej spotkanie z naturą, które skutkuje pogodzeniem się z losem, uzmysłowioną jeszcze raz radością istnienia. Czytamy: „Wielkie morze, od zawsze orane i zawsze dziewicze, moja religia – wraz z nocą! Z każdą chwilą obietnica, wciąż ta sama. Co mówi fala? Gdybym miał umrzeć otoczony zimnymi górami, nieznany światu, odrzucony przez bliskich ludzi, u kresu sił wreszcie – w ostatniej chwili morze wypełniłoby moją celę, wyniosłoby mnie nad samego siebie i pomogłoby mi umrzeć bez nienawiści"[43]. U J. Parandowskiego morze zbliża do Bogów, pozwala doświadczyć tej przestrzeni, zobaczyć te miejsca, przemieszczać się szlakami, którymi niegdyś płynęły łodzie wiozące modlitwę grecką – pozwala poznać miejsca, gdzie kwitła kultura starożytnej Grecji, gdzie miejsce rozgrywały się akcje greckich mitów. Morze A. Camusa jest symbolem wiecznych pytań towarzyszących człowiekowi, a zarazem jego potrzeby zanurzenia się w świecie, metaforą nieśmiertelności jako takiej, jak też ilustracją trwania i świadectwa czasu. Podobnie u autora *Arcymorza* ocean staje się pogodnym, wręcz radosnym świadkiem tego, co niegdyś okalało tętniący życiem archipelag, na którym kwitła cywilizacja. Chociaż od tego czasu minęło wiele wieków i – jak napisałby J. Parandowski – Delos nie pachnie już „kadzidłem swoich

[41] M. Skwarnicki, *Kapłan i błazen*, „Wprost" 2008, nr 46, http://www.wprost.pl/ar/12967/Kaplan-i-blazen/ [data dostępu: 15 listopada 2008 r.].
[42] Z. Libera, *Jan Parandowski – mistrz literackiego eseju*, „Twórczość" 1994, nr 3, s. 133–138.
[43] A. Camus, *Morze z bliska*..., s. 122.

świątyń"[44], morze ma wyraz spokojny, jest pozbawionym rozpaczy przewodnikiem. Oczywiście u J. Parandowskiego występuje więcej wzmianek związanych ściśle z Grecją i mitologią, dla A. Camusa natomiast sama podróż morska urasta do rangi mitu. Obaj twórcy w swoich relacjach dają się poznać bardziej jako eseiści niż podróżnicy. *Arcymorze* i *Morze z bliska* są relacjami z podróży, zawierają przy tym wątki autobiograficzne, ale niewątpliwie ich fabuła kurczy się i znika przytłoczona fragmentami o charakterze bardziej refleksyjnym. Pełny opis życia na morzu zastępują wybrane epizody, obudowane subiektywnymi, naznaczonymi pasją dygresjami.

Literatura

Camus A., *Dzienniki z podróży*, przeł. A. Miechowska, Kraków 2004.
Camus A., *Lirical and critical essay*, ed. P. Thody, New York 1970.
Camus A., *Zaślubiny, Lato*, przeł. M. Leśniewska, Kraków 1981.
Libera Z., *Jan Parandowski – mistrz literackiego eseju*, „Twórczość" 1994, nr 3.
Parandowski J., *Pisma wybrane*, Warszawa 1955.
Skwarnicki M., *Kapłan i błazen*, „Wprost" 2008, nr 46, http://www.wprost.pl/ar/12967/Kaplan-i-blazen/ [data dostępu: 15 listopada 2008].
Todd O., *Albert Camus, Biografia*, Warszawa 2009.
Tomkowski J., *Szept Mointaigne'a. O eseistyce Jana Parandowskiego*, „Nauka" 2013, nr 3.
Żółciński T.J, *Od antyku do współczesności (O eseistyce Jana Parandowskiego)*, „Więź" 1966, nr 9.

[44] Jan Parandowski, op. cit., s. 355.